

Mikołaj Marczak: Międzynarodowy aspekt prawa narodów do samostanowienia

Spełnienie żądania samostanowienia nie musi przybierać formy tworzenia nowego państwa, a może ograniczać się do nadania autonomii czy po prostu udzielenia pewnych gwarancji – pisze Mikołaj Marczak w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: *Votum separatum?*

Geopolityczne zmiany terytorialne oraz procesy narodotwórcze to zjawiska, które w historii dziejów trwają nieustannie. Jednak w XXI wieku występują one znacznie rzadziej niż jeszcze kilkadziesiąt lat wcześniej. Nie oznacza to, że są mniej radykalne, bądź ich przebieg jest mniej dynamiczny czy mniej krwawy.

Nic więc dziwnego, że doświadczenie wojen niepodległościowych, rozpad imperiów zarówno tych XIX- jak i XX-wiecznych oraz dekolonizacja stały się przyczyną spisania i ustanowienia prawa międzynarodowego, które podjęło próbę usankcjonowania i wyznaczenia powszechnie akceptowanych norm dla owej skomplikowanej rzeczywistości międzynarodowej. W teorii ma ono, z jednej strony, zabezpieczać interes narodu zależnego, „ciemniejszego”, z drugiej zaś, prawo państwa do integralności terytorialnej.

To jednak teoria. Praktyka pokazuje rzeczywistość o wiele bardziej skomplikowaną. Wystarczy pobieżny rzut oka na krótką historię XXI wieku, by przekonać się, że dostarcza ona wielu przykładów, iż prawo międzynarodowe jest wykorzystywane bądź interpretowane w bardzo różny sposób – zależnie od potrzeb danego państwa bądź narodu. Historie Timoru Wschodniego, Kosowa, aneksji Krymu, tak różne co do przebiegu, motywacji czy uwarunkowań, sprowadzały się w sumie do tego samego, czyli interpretacji art. 1 pkt 2 Karty Narodów Zjednoczonych (oraz wielu innych aktów prawa międzynarodowego – pochodnych tego zapisu) mówiącego o samostanowieniu narodów. Jednocześnie, nie można zapominać, że państwa próbujące zachować swą integralność, w tym samym czasie potrafią powoływać się na zupełnie inny zapis tej samej Karty (art. 2 pkt 4), stojący jakby w kontrze do wcześniej przywołanej regulacji. Mówi on: „wszyscy członkowie powinni w swych stosunkach międzynarodowych powstrzymać się od stosowania groźby lub użycia siły przeciwko nietykalności terytorium albo niepodległości politycznej któregośkolwiek państwa...”.

U źródeł samostanowienia narodów

Aby zrozumieć tę pozorną sprzeczność, musimy cofnąć się do źródeł nowożytnego prawa do samostanowienia narodów. Pierwszym etapem było z pewnością francuskie oświecenie oraz dwie rewolucje wieku XVIII – francuska i amerykańska. Oba zrywy w swej ideowej warstwie podnosiły bowiem hasła dotyczące samodecyzyjności ludu. I pomimo, że dzisiejsze rozumienie podmiotu decydującego, czyli grupy która ma o sobie stanowić, jest diametralnie odmienne niż wówczas, to nie ulega wątpliwości, że rewolucje te zapoczątkowały ogromne zmiany w

świadomości nie tylko różnych grup, ale też całych ludów. Stały się też pierwowzorem dla różnych modeli tworzenia się nowożytnych państw. Intelktualnymi podwalinami pod nowo powstający porządek stały się chociażby radykalne hasła trójpodziału i ograniczenia władzy opracowane przez Monteskiusza, czy utopijne pomysły J.J Rousseau tworzącego filozoficzną koncepcję umowy społecznej.

Nowy porządek geopolityczny

Kolejnym przełomowym momentem w historii samostanowienia narodów była I wojna światowa oraz kilkuletni okres po jej zakończeniu. Wojna która zniszczyła dotychczasowy porządek geopolityczny i położyła kres imperiom trwającym od kilku wieków, stworzyła również przestrzeń dla narodów które straciły, bądź nigdy nie miały niepodległego bytu. Ze wszystkich niemal obozów ideowych owego czasu słychać było głosy opowiadające się za koniecznością nadania narodom prawa do samodecydowania o swoim losie.

W 1916 roku Włodzimierz Lenin wyłożył te kwestie w "Tezach o rewolucji socjalistycznej i prawie narodów do samostanowienia", opowiadając się za przyznaniem pełnych praw zarówno narodom kolonialnym jak i wszystkim innym. I choć była to raczej czysto teoretyczna deklaracja – kilka lat później nowo tworzące się państwo komunistyczne toczyło walki z dawnymi częściami rosyjskiego imperium, które właśnie wybijały się na niepodległość (Polska, Ukraina czy Armenia) – to jednak ostatecznie pod wpływem Lenina i jego teorii, nowy komunistyczny twór był zbiorem republik, a nie państwem unitarnym. W ten sposób powstała Ukraina i Białoruś, której samoświadomość narodowa była żadna bądź bardzo znikoma.

Z drugiej strony, na arenie międzynarodowej wielkim propagatorem idei samostanowienia narodów był prezydent Stanów Zjednoczonych Woodrow Wilson. Jak przystało na spadkobiercę Ojców Założycieli rozumiał on idee samostanowienia narodów jako rzecz immamentną systemu, w którym jedynie dobry rząd to taki, który jest oparty na zgodzie rządzonych. 14 punktów Wilsona, które stały się podstawą traktatu wersalskiego to właściwie gwarancja prawa do samostanowienia narodów w konkretnych przypadkach, w tym punkt 13 traktujący o niepodległej Polsce.

Zarówno Wilson, jak i inni przywódcy najważniejszych państw ówczesnego świata podjęli też wysiłki na rzecz stworzenia mechanizmu regulowania kwestii spornych na arenie międzynarodowej i zapewnienia pokoju pomiędzy narodami. Pierwszą taką międzynarodową próbą pokojowego rozstrzygnięcia sporów było stworzenie Ligi Narodów. I choć ostatecznie nie zdała ona egzaminu w najważniejszej kwestii – powstrzymania wojny w Europie, czy wcześniej zapewnienia pokoju w sporze o samostanowienie Wysp Alandzkich – to sama idea organizacji stojącej ponad narodami, i składającej się z przedstawicieli narodów zakiełkowała w przestrzeni namysłu nad porządkiem geopolitycznym świata.

Eksplozja niepodległości

Jednak kluczowym wydarzeniem dla spisania i unormowania prawa narodów do samostanowienia okazała się II wojna światowa. Ilość ofiar, skala zaangażowania szerokiego spektrum ludów i narodów, doprowadziła ostatecznie do potrzeby stworzenia jasnego mechanizmu

samodecydowania narodów o swoim losie. Jednocześnie zaangażowanie w walkę wielu ludów czy narodów, które wówczas stanowiły kolonie, spowodowało wzrost poczucia tożsamości narodowej i rozпалиło ogniska walki o niepodległość w różnych częściach globu.

W ten proces wpisało się powstanie Organizacji Narodów Zjednoczonych (1945 rok), które miało być wyrazem światowego sprzeciwu wobec dalszych wojen i opowiedzeniem się za pokojowym rozwiązywaniem sporów. Wówczas było to posunięcie o kapitalnym znaczeniu, gdyż trzeba mieć na uwadze fakt, że ówczesny świat stał w obliczu konfliktu dwóch wielkich bloków, rozpadu dawnych kolonii, co potencjalnie stwarzało ogromne pole do zbrojnego rozstrzygnięcia sporów. Udało się jednak ustalić pewne ramy co do współpracy, które zostały zaakceptowane przez strony stojące ze sobą w sporze. Dlatego w Karcie Narodów Zjednoczonych można znaleźć tak niejednoznaczny zapis artykułu dotyczącego samostanowienia narodów, jaki przytoczyliśmy na początku tego tekstu. Jednak co istotne zasada ta stała się *ius cogens*, co można uznać za rzecz przełomową. Ta mglistość i niejednoznaczność dała wspólnocie międzynarodowej ogromny mandat i wskazała nań jako na nieformalnego arbitra w konfliktach między narodami. Tylko w latach 1945-1975 niepodległość ogłosiło ponad 70 państw.

Mglistość normy

Reasumując kwestię samostanowienia narodów trzeba powiedzieć, że sama norma, jej zapis i semantyczny wyraz stanowią ogromny problem interpretacyjny. Kluczowe jest zatem zdefiniowanie znaczenia słów

użytych w Karcie, a traktujących o samostanowieniu. W tekście dokumentu ONZ na określenie podmiotu mogącego się samo definiować, zostało użyte słowo „people”, a nie „nation”. Powoduje to szereg problemów. Słowo to jest tak pojemne, że konieczna jest jego interpretacja w świetle wykładni systemowej aby nie wyciągać absurdalnych wniosków. Ostatecznie w wykładni uznano, co widać również na przykładzie przekładu na język polski, że chodzi o samostanowienie narodów. Nawet jeśli już dojdzie się do takiego zawężenia definicyjnego, kolejnej trudności nastarcza sama definicja narodu. Znacząco będzie różniło się definiowanie tego pojęcia przez M. Webera, J.G. Kellasa czy choćby J. Szackiego. I znów wydaje się, że w zamyśle ustawodawcy brak pełnego dookreślenia ma charakter w pełni świadomy, pozostawiając tym samym najwyższym organom Narodów Zjednoczonych możliwość różnej interpretacji.

Dlatego bardzo ważne jest, by szeroki namysł nad prawem narodów do samostanowienia przebiegał w duchu całości zapisów Karty Narodów Zjednoczonych. Dlatego też „self-determination” nie może nigdy być podstawą do destabilizacji porządku międzynarodowego, a tym bardziej do konfliktu zbrojnego. Art. 1 ust. 2 jednoznacznie daje o tym do zrozumienia w zdaniu: „rozwijać przyjazne stosunki między narodami, oparte na poszanowaniu zasady równouprawnienia i samostanowienia”. Dlatego też spełnienie żądania samostanowienia wcale nie musi przybierać formy tworzenia nowego państwa. Może ograniczyć się też do nadania autonomii czy po prostu udzielenia pewnych gwarancji.

Mikołaj Marczak